**W jutrzejszym numerze pełna tabela loterii**

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Sobota 9 stycznia 1937 r. Nr. 9

# Madryt pod gradem bomb

## Zaciekłe ataki powstańców pod osłoną floty niemieckiej

MADRYT (PAT). Agencja Havasa donosi: Około południa nastąpił nalot 14 powstańczych trzymotorowców bombardujących eskortowanych przez liczne samoloty myśliwskie na zachodnie przedmieścia Madrytu Cuatro Caminos i Villa Verde. Lotnicy powstańczy zrzucili w różnych punktach małe, ważące 2 kg. bomby.

Ludność opuściła w popłochu ulice, chowając się w piwnicach domów. Do eskadry tej przyłączyła się wkrótce druga, złożona z 15 samolotów, które zrzuciły bomby na dzielnice Tetuan i Las Victorias.

Po gwałtownej walce powietrznej udało się lotnictwu rządowemu zmusić eskadry powstańcze do ucieczki.

Straty spowodowane bombardowaniem nie są dotychczas znane.

AVILA. (PAT). — Korespondent Havasa podaje, że operacje wtorkowe trwały od godz. 10 rano do południa, t. j. w okresie, kiedy ustąpiła nieco mgła. Artyleria, aby uniknąć fatalnych omyłek, nie mogła okazać skutecznej pomocy wojskom.

Wojska powstańcze wtargnęły do linii nieprzyjacielskich, zdobywając pozycje, położone na wschód od Valde Morillo i Las Rozas, którą to miejscowość zajęto bez walki.

Jedynie gwałtowny atak przypuszczono na górę Cumbre, gdzie wojska rządowe zaskoczone zjawieniem się nieprzyjaciela, stawiały opór.

Jest rzeczą wątpliwą, by ofensywa w całokształcie swym mogła być kontynuowana w dotychczasowych warunkach atmosferycznych.

Wojska rządowe skorzystały z mgły, aby pchnąć swe oddziały z Escurial w kierunku Torrelodones. Przypuszczają, że chodzi tu o ewakuację. Zauważono kilkaset samochodów ciężarowych, zdążających z Torrelodones do Colmenar Viejo.

MADRYT (PAT). Bombardowanie Madrytu bardzo gwałtowne rozpoczęło się o godzinie 15.45. Pociski wielkiego kalibru padały kolejno w dzielnicach Puerta del Sol, Telefonica i okolicach.

Gmach telefonów trafiony został w ciągu godziny 10 pociskami, które przebiły mury, wyrządzając dość duże szkody. Na ulicach tych dzielnic bombardowanie wywołało pewne zamieszanie, lecz nie zauważono paniki. Tramwaje kursowały normalnie.

O godz. 17 nastąpiła cisza i życie potoczyło się zwykłym trybem.

# Zakaz wywozu broni z Ameryki

## *Sensacyjne orędzie prezydenta Roosevelta*

WASZYNGTON. (PAT) -- Rezolucja w sprawie zakazu wywozu broni złożona została w Izbie Reprezentantów i Senacie. Sądzą, że rezolucja ta uchwalona zostanie niezwłocznie i podpisana przez prezydenta Roosevelta jeszcze przed północą.

W orędziu do kongresu, poświęconym tej sprawie, prezydent mówi: okoliczności zmuszają mnie do żądania od panów zbadania dodatku do obecnej ustawy o neutralności, celem włączenia do niej pewnych punktów specjalnych, wysuniętych przez pożałowania godne walki w Hiszpanii.

Następnie prezydent domaga się od kongresu zbadania natychmiastowego zarządzeń, w celu przedłużenia wygasających za kilka tygodni pewnych pełnomocnictw, oraz uchwalenia kredytów dodatkowych dla zasilenia funduszu pomocy bezrobotnym, wysokość tego funduszu będzie podana jeszcze w tym tygodniu.

Czyniąc przegląd działalności swego rządu za ubiegłą kadencję, Roosevelt oświadcza: zadaniem naszym było wykazać, **że demokracja musi pełnić swe funkcje w świecie obecnym równie skutecznie, jak i w świecie najbardziej prostym, jaki istniał przed stu leciem.** Podniesienie, którego poszukiwaliśmy, nie miało być tylko tymczasowe, lecz ochroną przed przyczynami przednich nieszczęść.

Unikając wprawdzie specjalnych zaleceń ustawodawczych prezydent nakreślił w szerokich zarysach następujące zagadnienia dla prac nowego kongresu:

1) Szeroko pojęta rewizja machiny administracyjnej, 2) program wiejski, zburzenia nędznych domków i budowa nowych mieszkań, 3) pomoc finansowa dla farmerów i dzierżawców, 4) rozumny rozwój systemu ubezpieczeń społecznych i polityki przeciwko bezrobociu.

Nadprodukcja, obniżenie produkcji i spekulacja — mówi Roosevelt — to trzy złowrogie siostry, które sączą jad katuszy z niezdrowej inflacji i fatalnej deflacji. Leży w interesie narodu, aby rząd pomagał prywatnym przedsięwzięciom w celu zapewnienia zdrowego poziomu ogólnego cen i ochrony tego poziomu.

# 16.000 strajkujących

## przystąpiło wczoraj do pracy

PARYŻ (PAT). Robotnicy i personel techniczny kopalń zagłębia Sambre zgodzili się jednomyślnie przystąpić do pracy we wszystkich zakładach na podstawie porozumienia, osiągniętego z pracodawcami w Maubeuge.

Ewakuacja fabryk rozpoczęła się we wtorek wieczorem, a w czwartek rano przystąpiło do pracy 16.000 strajkujących.

# Dziś Niemcy dadzą odpowiedź

## w sprawie wysyłki ochotników do Hiszpanii

BERLIN (PAT). Sir Eric Phipps, ambasador brytyjski, udał się, stosownie do otrzymanych z Londynu poleceń, do ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy, gdzie prosił o udzielenie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia odpowiedzi na francusko - brytyjską notę w sprawie wysyłki ochotników do Hiszpanii.

Ambasadora W. Brytanii zawiadomiono, iż odpowiedź na notę zostanie doręczona dziś.

# Marynarze żądają podwyżki

## za pobyt na wodach hiszpańskich

LONDYN. (PAT) — Załogi kilku statków angielskich, mających udać się do portów hiszpańskich, domagają się podwyższenia płac o 50 proc. za każdy dzień, spędzony w portach hiszpańskich oraz za każdą dobę, poprzedzającą przybycie do portów, jak również za dobę następną — a to ze względu na niebezpieczeństwo, jakie stanowi, według marynarzy, pobyt na wodach hiszpańskich.

W związku z tym zadaniem załóg parowce „Lilburn" i „Mac Gregor" nie odpłynęły dotychczas z Cardiffu.

# Stan zdrowia Papieża

## *jest coraz lepszy*

CITTA DEL VATICANO (PAT). W stanie zdrowia Papieża nastąpiła dalsza poprawa. Ubiegłą noc przepędził Papież zupełnie spokojnie. Pogłoski o mającym się odbyć konsylium trzech lekarzy specjalistów są nieprawdzwe.

Rano polecił Ojciec Św. odczytać sobie biuletyn o swoim zdrowiu, które pojawiły się w prasie. Równocześnie okazał Papież duże zainteresowanie dla wydarzeń międzynarodowych.

# Rumuni nie chcą płacić

## a Niemcy znaleźli nowy „sposób"

PARYŻ (PAT). „Oeuvre" podaje, że wczorajsze posiedzenie ekspertów finansowych w londyńskim komitecie nieinterwencji miało przebieg tragikomiczny. Chodziło o kwestię rozdziału pierwszych kosztów ustanowienia kontroli według propozycji angielskiej, t. j. 80 milionów pomiędzy 27 państw, z tym oczywiście, że wielkie mocarstwa miałyby płacić więcej od małych.

Delegat rumuński oświadczył, iż Rumunia nie chce płacić. Podobne stanowisko zajęło kilku innych delegatów. Przedstawiciel Niemiec oświadczył, iż Niemcy mogą zapłacić nawet w markach i pod warunkiem, że pieniądze te **wydane zostaną w Niemczech.**

# Zderzenie samolotów

RZYM. (PAT) — Dwa wojskowe wodnopłatowce, pochodzące z lotniska Vigna di Valle, zderzyły się podczas ćwiczeń i z wysokości 300 metrów spadły do jeziora Bracciano.

Dwaj podoficerowie - piloci ponieśli śmierć.

# Zamordowanie urzędnika

KANTON (PAT). Donoszą tu o zamordowaniu przez przemytników urzędnika brytyjskiego przy chińskim urzędzie ceł w porcie Kwang-Czou-Wan.

# Likwidacja bieda-szybów

## Robotnicy otrzymają pomoc od Komitetu Zimowego

CHRZANÓW (PAT). Na murach miasta Jaworzna ukazało się ogłoszenie zarządu miejskiego w Jaworznie, zapowiadające, że władze przystąpią do likwidacji bieda-szybów jako nielegalnych i zawiadamiające równocześnie, że robotnicy otrzymają z powiatowego komitetu Pomocy Zimowej bezrobotnym pomoc w formie artykułów spożyw.

Władze przystąpiły do likwidacji bieda-szybów, kierując się z jednej strony troską o bezpieczeństwo i życie poszukiwaczy węgla, gdyż wobec wyczerpania powierzchownych pokładów węgla przystąpili oni do kopania głębszych szybików, co grozi **częstymi wypadkami z powodu zawalania się szybików,** zatrucia gazami i t. p. Z drugiej zaś strony szeroko i na właściwym poziomie postawiona kwestia pomocy zimowej na terenie pow. chrzanowskiego a zwłaszcza w Jaworznie gwarantuje, że każdy bezrobotny niezbędnie potrzebujący pomocy w okresie zimowym — **pomoc tę otrzyma.**

# Holandia pod znakiem królewskiego ślubu

## Wczoraj następczyni tronu ks. Julianna poślubiła ks. Bernarda

Każdego wieczora przez ulice Hagi przepływa olbrzymia ciżba ludzi. Miasto całkowicie się przeobraziło, na pierwszy rzut oka zdaje się, że składa się ono wyłącznie ze światła, światła we wszystkich kolorach. Przede wszystkim jednak przeważa kolor pomarańczowy, kolor herbu rodziny królewskiej i czerwono - niebiesko-biały, kolor herbu państwowego.

### Światła, światła!

Światło rozlewa się z niezliczonego mnóstwa żarówek. Wiele budynków jest otoczonych girlandą świateł, a okna są obramowane świetlnym czworokątem. Reflektory oświetlają fasady wielu domów, ozdobionych dziesiątkami chorągwi. Z dachu na dach przechodzą girlandy. Rybacy z Schevening omotali jedną z ulic w sieci biało brązowe.

Każda wystawa jest ozdobiona portretem pary narzeczonych, a w magazynach jubilerskich widzi się na woskowych tablicach kontury obrazu zaznaczone prawdziwymi brylantami.

Organizacją uroczystości ślubnych księżniczki Julianny z księciem Bernhardem von Lippe - Biesterfeldem zajęła się sama królowa Wilhelmina. Puściła w ruch wielki aparat i osobiście czuwała, aby każdy szczegół został wykonany. Ozdobienie pałacu leżącego w śródmieściu jest jej dziełem. Ciemna zieleń sosen i jasne światło usunęło go nieco do tyłu, chociaż jest tylko o kilka metrów oddalony od chodnika.

### W katedrze

Również i w katedrze, w której odbyła się uroczystość ślubna, królowa wszystko sama przygotowała. Poleciła tam urządzić centralne ogrzewanie, rzuciła projekt ozdobienia katedry, zadecydowała jakie miejsca mają zająć goście, ustaliła kto będzie niósł tren panny młodej i kto poprowadzi księcia do ołtarza. 12 drużek i 12 drużbów wybrano spośród książąt dworów europejskich, jak i spośród najbliższych przyjaciół księżniczki... Królowa zajęła się sprawą pomieszczenia gości przybyłych z całego świata i w związku z tym wynajęła dla nich apartamenty w największych hotelach miasta.

### Popularność księżniczki

Wczoraj w dniu uroczystości ślubnych, do Hagi przyjechała ce najmniej połowa ludności Holandii. Księżniczka Julianna jest bowiem uwielbiana przez cały naród. Różni się ona zasadniczo od innych księżniczek. Jest przede wszystkim Holenderką, jak wszystkie jej rodaczki, a dopiero później księżniczką. Gdy Julianna ma mówić przed mikrofonem, jest nieco zmieszana, gdy otrzymuje podarunek, cieszy się jak dziecko, gdy popełnia głupstwo, matka ją strofuje. Królowa Wilhelmina, która ubóstwia swą córkę, surowo ją jednak wychowuje, nie biorąc pod uwagę współczesnych liberalnych poglądów pedagogicznych.

Przed kilku laty królowa matka postanowiła, że księżniczka będzie uczęszczała na kurs gimnastyki organizowany przez miejski ośrodek zdrowia. Możnaby było spodziewać, że Julianna uda się tam co najmniej w towarzystwie guwernantki, zajedzie przed ośrodek w aucie. Ale ona przyszła sama i pieszo. Zmieszała się z tłumem uczennic i nikt nie zwrócił na nią uwagę. W garderobie stanęła w kącie, jak inne, i zaczęła się rozbierać, aby nałożyć przepisowy strój gimnastyczny. Nagle krzyknęła:

— Mój Boże, jakie ładne nosicie koszule!

Z zawiścią spoglądała na inne młode dziewczęta, które nosiły jedwabne koszule, ozdobione koronkami.

— ...Zawsze marzyłam o tym aby nosić tego rodzaju koszule — wyznała szczerze, zdejmując swą perkalową koszulę.

W kilka dni później jej nowe koleżanki udały się z nią do magazynu konfekcji damskiej, gdzie księżniczka nabyła jedwabną różową koszulę. Ale koszula ta została skonfiskowana przez jej surową matkę. Księżniczka musiała znów naciągnąć perkalową koszulę, które, zdaniem jej matki, powinny nosić uczciwe dziewczęta.

Wskutek właśnie tej skromności, szczerości i prostoty księżniczka Julianna jest uwielbiana przez naród. Z tego względu w dniu jej ślubu cały naród pragnął wziąć udział w tym wielkim święcie; z tego względu do Hagi, jak już wspomnieliśmy, zjechało się z całej Holandii mnóstwo ludzi.

Pałac leży tylko w odległości kilkuset metrów od katedry. Na tej małej przestrzeni mogło by się najwyżej zmieścić 20.000 ludzi i tylko ta „mała garstka", mogłaby widzieć orszak ślubny. Księżniczka wie, jaką radość sprawia jej ślub całemu narodowi i dlatego postanowiła nałożyć drogi. Cały orszak ślubny przeszedł przez połowę miasta. Wzdłuż całej trasy ustawiono wielkie okryte trybuny, z centralnym ogrzewaniem, a mieszkańcy domów położonych wzdłuż trasy, wynajęli za słoną cenę okna wraz z korzystaniem z radia, z herbatą i obiadem.

### Podarunek ślubny

Ale naród nie zadowolił się tylko przypatrywaniem się orszakowi ślubnemu. Utworzył się specjalny komitet, który zbierał datki na podarunek ślubny dla księżniczki. Wszystkie bez wyjątku warstwy ludności chętnie ofiarowały pieniądze na ten cel i za zebraną sumę kupiono dla nowożeńców wspaniały jacht oraz odnowiono i ozdobiono pałac Soedtdyk w którym zamieszka młoda para. Pomimo tego daru narodowego niektóre organizacje i prywatni ludzie nie mogli się powstrzymać od posłania darów księżniczce i od kilku din Julianna jest zasypywana różnego rodzaju podarkami.

### Wybranek serca

Koła dyplomatyczne od lat starały się wpłynąć na wybór męża dla księżniczki. Nie brakło książąt, w których żyłach płynęła krew królewska i którzy byli gotowi pojąć za żonę holenderską następczynię tronu. Julianna zapowiedziała jednak, że mężem jej zostanie tylko ten, którego ona wybierze. Królowa Wilhelmina nie miała nic przeciwko temu i nie zaprzątano sobie więcej głowy sprawą małżeństwa księżniczki.

Przed pewnym czasem Julianna przebywała w Garmisch. Tam poznała na balu księcia Bernarda von Lippe - Biesterfelda. Julianna wywarła wielkie wrażenie na księciu i od tej chwili stał się on jej nierozłącznym towarzyszem zabaw.

Księżniczka chętnie przebywała w jego towarzystwie, chodziła z nim razem na bale, na lodowisko łyżwiarskie, zaprosiła go też na przyjęcie rodzinne i w końcu zakochała się w nim. Zaraz po oficjalnych oświadczynach odbyły się zaręczyny, a wczoraj zakochani wzięli ślub w katedrze w Hadze.

Kim jest wybranek serca holenderskiej następczyni tronu? Mianowany niedawno kapitanem kolonialnej armii holenderskiej, książę Bernard von Lippe - Biesterfeld wywodzi się z jednej z najstarszych rodzin niemieckich. Jego przodkowie wsławili się już w XIV stuleciu, ale on z tej sławy nie miał wiele. Był zwykłym pracownikiem wielkiego przedsiębiorstwa barwników i pracował w filii paryskiej.

Zimą wziął kilkudniowy urlop i udał się na sporty zimowe do Garmisch. Tam został wykuty jego dalszy los, tam bowiem poznał księżniczkę Juliannę i obecnie zostaje małżonkiem holenderskiej następczyni tronu.

## Znów sprawa Żyrardowa

Jak już donosiliśmy swego czasu zakłady żyrardowskie przeszły ostatecznie w ręce polskie. Na skutek długich rokowań wykupiono z rąk Boussaca pakiet jego akcyj, za sumę zaledwie 11 mil. zł. Akcje te kupione zostały przez Rząd, który odstąpił je Państwowemu Bankowi Rolnemu.

W ciągu bieżącego miesiąca odbędzie się walne zebranie akcjonariuszów zakładów żyrardowskich, na którym wybrane zostaną nowe władze spółki. W lutym zaś odbędzie się następne walne zebranie celem ustalenia programu prac oraz wysokości dywidendy.

## Humor

### STATYSTYK

John siedzi nad jeziorem z wędką i czeka na ryby. Wtem podchodzi doń młody człowiek i grobowym głosem wygłasza ostrzeżenie:

„Panie, pomyśl pan, że każda ryba, którą pan złowi, zostawi po sobie żonę i 50.000 dzieci bez opieki".



*„Czym chciałabyś być bogata czy piękna?".*
*„O, bogatą chciałabym również zostać!", odpowiada przyjaciółka.*

# Śmiertelny ślub gangstera

## W testamencie zapisał majątek swój więźniom

Ani jedno wydarzenie ostatnich lat nie wywołało tak wielkiego wrażenia w Brazylii, jak tragedia miłosna słynnego bandyty i gangstera Johna Castery, która zakończyła się w tych dniach niezwykłą sensacją.

14 grudnia zeszłego roku piękna Maria Pincon, córka bogatego plantatora brazylijskiego, poznała na pokładzie statku kursującego po Amazonce eleganckiego młodzieńca, który podał się za Adolfa de la Quiero. Argentyńczyk z pierwszego wejrzenia zakochał się w uroczej dziewczynie i z miejsca poprosił o jej rękę. Panna Pincon odwzajemniła się pięknemu Argentyńczykowi w uczuciach i zgodziła się zostać jego żoną.

Zakochani mieli obecnie do pokonania jedną trudność — uzyskanie zgody plantatora na związek jego córki z nieznanym Argentyńczykiem. Z początku bogaty plantator przeciwstawiał się temu związkowi, ale córka, którą bardzo kochał, potrafiła przełamać jego opór i po dwóch dniach w domu plantatora odbyły się huczne zaręczyny.

Pod koniec grudnia narzeczeni stanęli przed kapłanem, który dał im ślub. Gdy uroczystości weselne dosięgły szczytu. W mieszkaniu plantatora zjawił się argentyński senator Ribber. Był on zaprzyjaźniony z Pinconem, ale nie mógł przybyć wcześniej, ponieważ zatrzymały go doniosłe sprawy państwowe.

Senatorowi przedstawiono narzeczonego, którego jeszcze nie znał. Obaj mężczyźni podali sobie ręce, spojrzeli na siebie zdumieni i, nie wymawiając słowa, potrząsnęli głowami.

Zaraz po tym Ribber odciągnął na stronę plantatora i zakomunikował mu, że jego zięć w rzeczywistości nazywa się Johnem Casterą i jest gangsterem, którego on w Argentynie skazał na karę śmierci.

Wiadomość ta podziałała na Pincona jak grom z jasnego nieba. Senator uspokoił go, zapewniając, że aresztuje groźnego bandytę dopiero po zakończeniu uroczystości. Plantator jednakże nie zadowolił się tym zapewnieniem. Niechciał plamić honoru rodzinnego. Natychmiast wezwał do siebie zięcia, pytając się go, ile prawdy jest w słowach senatora. John Castera przyznał się do wszystkiego.

— Rzeczywiście, nazywam się John Castera — oświadczył. — Jestem gangsterem, którego poszukują władze wszystkich niemal państw amerykańskich. Moje uczucia dla pańskiej córki jednakże są czyste, jak łza. Kocham ją z całego serca.

— Jeśli pan ją rzeczywiście kocha i nie chce jej unieszczęśliwić, niechaj pan natychmiast ucieka, bo zaraz przybędzie tu policja.

Gangster nie poszedł za radą teścia. Udał się z powrotem na salę balową, opróżnił puchar wina za pomyślność swej młodej małżonki i tańczył z nią do chwili przybycia policji. Wówczas John Castera z błyskawiczną szybkością wyciągnął rewolwer, strzelił do swej żony i wyskoczył przez okno.

John Castera zniknął bez śladu. Jego małżonka na skutek odniesionych ran zmarła w kilka minut po oddaniu do niej strzału.

Gdy sprzątano ze stołu, znaleziono pod pucharem zmarłej kartkę o następującej treści: Udam się za Tobą w zaświaty, ponieważ kocham Cię nad życie. Przed tym muszę jednak załatwić kilka ważnych spraw".

Gangster dotrzymał danego żonie przyrzeczenia. Po dwóch dniach znaleziono go bez życia na wyspie Marajo. Gangster położył kres swemu życiu.

Wśród dokumentów, jakie posiadał przy sobie, znajdowało się między innymi zestawienie jego olbrzymiego mienia. Posiadał on wielki majątek i mnóstwo drogocennych klejnotów. Jego dwoma dużymi domami w Nowym Jorku jak i farmą położoną w pobliżu Santate zarządzali dwaj zaufani ludzie bandyty.

Tuż przed śmiercią gangster sporządził testament. Większość swego ruchomego mienia zapisał więźniom odsiadującym obecnie karę w więzieniu Para. John Castera określił ten testament, jako jeden dobry uczynek swego życia.

Władze sądowe ustalą dopiero w najbliższym czasie, czy testament może być uznany za ważny.

# Dzieci z Annopola — szulerami!

## Nowy hazard kwitnie w bezprzykładny sposób

Do wozów tramwajowych linii 21, przybywających do krańcowej stacji na Pelcowiź nie (przedmieście Warszawy) wpada zawsze gromada obdar tych chłopców i z niezwykłą skrupulatnością przeszukuje wszystkie miejsca pod ławkami.

W przypuszczeniu, że chłopcy poszukują porzuconych przez nieuwagę pasażerów pieniędzy, względnie pozostawionych dzięki tej samej nieuwadze przedmiotów, nie wszczynaliśmy z chłopcami rozmowy.

Wreszcie jednak, gdy te przeszukiwania powtarzały się dni kilka zwróciliśmy się do jednego z tramwajowych „nurków".

— Czego wy tak właściwie szukacie?

Chłopak nie odpowiedział. Uciekł tylko z tramwaju. Powtórzyliśmy zatem to samo pytanie innemu. Też uciekł. Powtórzyliśmy je zatem konduktorowi tramwajowemu, na widok którego zbiegli już wszyscy chłopcy.

### Za bilety... obiad

— To różnie z nimi jest — odpowiedział konduktor. — Ja sam już parę razy starałem się te rzeczy zbadać, ale nie chcieli odpowiadać. Podobno jest gdzieś jakaś kuchnia dla bezrobotnych, gdzie w zamian za pewną ilość zebranych biletów tramwajowych wydają darmo obiad. Mnie się jednak wydaje, że oni na te bilety w karty grają.

W sprawdzaniu prawdopodobieństwa przypuszczeń konduktora idziemy śladami zbiegłych z tramwaju chłopców. Wchodzimy za nimi w dzielnicę Annopola. Kroczymy wzdłuż długiej, szerokiej ulicy, przy której wznosi się kilkanaście brązowych, względnie czysto wyglądających baraków, a stąd wchodzimy przez kilka schodków na tereny właściwego Annopola.

W miejscu, gdzie droga skręca w kierunku starej szkoły grupa wyrostków, odchodzi w przeciwną stronę i ginie za wysokim drewnianym płotem.

— Grać może tylko ten, kto ma dwadzieścia biletów! — dolatuje dziecinny, ale ochrypły głos — reszta won za płot, bo się tu kto przytranżoli i zepsuje gre!

— Ale nie bądź znów taki na dwadzieścia! Dziesiątka już może siadać!!!

### „Wypruć dwie kiszki"

— Za dziesiątkę możesz co najwyżej dwa zęby stracić!..

Kłótnia między hazardzistami staje się z każdą chwilą głośniejsza. Ochrypły głos góruje nad innymi, aż wreszcie rozlega się kilka suchych trzasków, a w ślad za nimi wybucha lawa najobrzydliwszych okrzyków i wyzwisk.

— O co wam się właściwie rozeszło — zapytujemy jednego z „graczy" opuszczającego tajemniczą jamę gry — o coście się pobili?

— Takie oszukańcze choroby. Żadnej sprawiedliwości nie znają! Nie ma innej rady, jak tylko przyczaić się w nocy i wypruć takiemu ze dwie kiszki.

— Ale wytłumacz nam to bracie jaśniej, bo nic nie możemy zrozumieć.

— Ano jest tak! Na całym Annopolu chłopaki mają nie więcej, jak ze cztery talie porządnych kart. Chłopaków do grania jest zawsze dużo, bo przecież każdy se lubi zagrać. Do ty pory zawsze my sie bili, bo nie wiadomo było, kto może grać, a kto nie. I dlatego tyż grali tylko silniejsze. Tak my se wykombinowali co inszego. Mamy zbierać w tramwajach zużyte bilety i ten tylko ma prawo grania, kto przedstawi, że zebrał najpierw. My się zgodzili na dziesięć biletów. Ale teraz Muszyńszczak, co jego jest talia wykombinował sobie, że tylko dwadzieścia!..

Słowa młodocianego hazardzisty wprowadzają nas w prawdziwe zdumienie. Karciarstwo na Annopolu wśród dzieci doszło zatem do takiego stanu, że aby mieć prawo zgrywania się w oczko, należy włożyć pracę w postaci szperania za porzuconymi biletami.

Stwierdzić tu jeszcze niezależnie od powyższego należy, że gra odbywa się na pieniądze, które albo zostają skradzione rodzicom, albo wyżebrane, albo osiągnięte z innych nieuczciwych „zajęć".

Wygrane pieniądze w nielicznych tylko wypadkach przechodzą do prywatnych funduszów „szczęśliwców fortuny". Na ogół zbiera się je do kupy i obraca na wódkę. Stąd też zapewne ów Heniek, synek zalanego ojca tak szybko trafił w nocy do potajemnego składu z wódką i stąd też widok pijanego dziecka na Annopolu nie jest rzadkością.

## Wesoły kącik

### List z podręcznika

Żyjemy w czasach ciągłego pośpiechu. Wiecznie się trzeba spieszyć. Nigdy nie ma czasu.

Kiedy się człowiek zakocha, nie ma nawet czasu na napisanie listu miłosnego.

A ja się właśnie zakochałem W uroczej pani Renacie.

Od dwóch miesięcy chciałem napisać list miłosny i nigdy nie miałem czasu. Bo list miłosny nie tak łatwo napisać. Każde słowo musi mówić o miłości, z każdego przecinka musi buchać uczucie.

Wreszcie, żeby sobie ułatwić zadanie, kupiłem „Podręcznik pisania listów miłosnych" i postanowiłem przepisać najpiękniejszy list.

Ale i na to nie mogłem znaleźć czasu.

A tymczasem moja miłość rosła i rosła. Czułem, że już najwyższy czas na wysłanie listu.

Znalazłem wyjście. Na jeden dzień przyjąłem sekretarkę. Wręczyłem jej „podręcznik pisania listów miłosnych" i wydałem polecenie:

— Proszę z tego podręcznika wybrać najpiękniejszy list, przepisać go ładnie na maszynie i wysłać pod adresem, który pani podam.

—o—

Tego dnia list nareszcie został wysłany. Nazajutrz otrzymałem krótką odpowiedź: „Bałwan, dureń, ordynus!".

Przerażony odszukałem jednodniową sekretarkę.

— Co pani narobiła?! Co pani takiego napisała w tym liście?!

Spojrzała na mnie obrażonym wzrokiem.

— Czego pan się unosi? Wykonałam polecenie. Przepisałam dosłownie list z „Podręcznika pisania listów miłosnych". Proszę! Tutaj mam odpis!

List brzmiał:

„Najdroższa Renato! (może być każdę inne imię żeńskie).

Od czasu, jak zobaczyłem Twoje oczy niebieskie (ewentualnie czarne, siwe, piwne i t. p.) i Twoje piękne blond (lub czarne, krucze, platynowe i t. p.) włosy i Twoje ząbki, jak perełki (jeżeli dana osoba ma sztuczne zęby, ustęp ten skreślić) od tego czasu tęsknota mnie pożera.

Po całych nocach nie śpię z miłości (jeżeli piszący jest nocnym dozorcą, zamiast „nocach" napisać „dniach") i wciąż wzdycham do ciebie najdroższa.

Ty jesteś pierwszą moją miłością! (o poprzednich w liście nigdy nie należy wspominać).

Wszystko złożę u Twych stóp. I serce, i duszę, i ciało. (Jeżeli piszący jest starszym człowiekiem, to należy pisać tylko o sercu i duszy).

Chciałbym Cię widzieć codziennie (o ile ukochana ma wychodne raz na tydzień, lub mieszka na prowincji, lepiej napisać „co tydzień"), bo gdy cię nie widzę, słońce dla mnie nie świeci.

Zasyłam Ci sto (może być tysiąc, milion i t. d.) całusów.

Twój kochający Jan (może być każde inne imię męskie).

*Napoleon Sądek.*

## Pomyślna sytuacja budżetowa

Ministerstwo Skarbu opracowało zamknięcie budżetowe za grudzień 1936. Jak wynika z opracowanego zestawienia w grudniu wynosi nadwyżka dochodów nad wydatkami 600 tysięcy zł., podczas gdy w grudniu 1935 mieliśmy deficyt w wysokości 11 mil. 800 tysięcy zł. W okresie pierwszych 9 miesięcy roku budżetowego 1936/37 nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 2 mil. 600 tys. zł. wobec 231 mil. deficytu w tym samym okresie czasu poprzedniego roku budżetowego.

Z tych zestawień wynika jasno, jak znacznemu polepszeniu uległa sytuacja finansowa Państwa. Przypisać to należy z jednej strony szeregu zarządzeniom oszczędnościowym poprzedniego i obecnego Rządu, jak również wprowadzeniu pewnych nowych obciążeń podatkowych.

Nie bez wpływu pozostaje również fakt ogólnego polepszenia się sytuacji gospodarczej, która zapewnia Państwu większe wpływy podatkowe.

## Marszałek Śmigły wyjeżdża do Zakopanego

Marszałek Śmigły - Rydz, który w ostatnim tygodniu był chory powrócił już do zdrowia i objął urzędowanie.

W najbliższym czasie Marszałek Śmigły - Rydz wyjedzie na odpoczynek do Zakopanego.

## Wilki grasują

PRAGA. (PAT). — Na Podkarpackiej Rusi i we wschodniej Słowacji pojawiły się stada wilków. W Nowy Rok wilki napadły na rolnika wracającego wieczorem na saniach do domu. Wilki goniły go aż do wsi.

Dopiero przy pomocy pochodni udało się je odegnać.

## Motyle na Kaszubach

### Niezwykły wybryk natury

KARTUZY. (PAT). — Swego rodzaju sensacją dla mieszkańców Sierakowic (Kaszuby) było pojawienie się motyli. Osobliwy ten wybryk przyrody jest żywo komentowany, a Kaszubi uważają go jako zapowiedź dalszej lekkiej zimy.

Na wybrzeżu polskim utrzymuje się nadal pogoda dżdżysta, opary mgieł unoszą się nad Bałtykiem i utrudniają komunikację. Na lądzie widzialność jest nieco lepsza. Temperatura stale wykazuje w ciągu dnia stan plus 6 stopni.

## Niemcy nie uznają Trzech Króli

BERLIN. (PAT). — Rada Ministrów bawarskich opublikowała rozporządzenie, według którego katolickie święto Trzech Króli (6 stycznia) straciło z rokiem bież. w Bawarii charakter święta uznanego również przez państwo.

## Plenarne posiedzenie Senatu

### dla załatwienia sprawy pożyczki francuskiej

Dziś przed południem odbędzie się plenarne posiedzenie Senatu celem załatwienia projektu ustawy o pożyczce francuskiej. Będzie to ostatni akt ustawodawczy w tej sprawie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że projekt tej ustawy zostanie uchwalony jednomyślnie, przy czym posiedzenie będzie miało podobny charakter jak posiedzenie Sejmu, to znaczy, że mówcy dadzą wyraz swojej radości z powodu pogłębienia i zacieśnienia sojuszu z Francją.

Po ostatecznym załatwieniu ustawodawczym, Rząd Polski będzie już mógł przyjąć pierwszą ratę pożyczkową oraz przystąpić do technicznego opracowania terminu dostaw materiałów.

W kołach gospodarczych utrzymują, że pierwsza rata wpłynie jeszcze w ciągu stycznia. Należy jeszcze przypomnieć, że min. Kwiatkowski zapowiedział, że rząd francuski zgodził się, by w ciągu roku bieżącego wpłynęła poważna część gotówkowej pożyczki. W ten sposób sytuacja dewizowa ulegnie znacznej poprawie, co niewątpliwie odbije się również na całej sytuacji gospodarczej.

Jak już donosiliśmy rządowy program inwestycyjny zostanie w najbliższym czasie ostatecznie ustalony i wniesiony do Izb Ustawodawczych. W ten sposób obok budżetu Izby będą musiały również załatwić i program inwestycyjny, który stanowi niejako praktyczną część programu gospodarczego Rządu.

Wszystkie wysiłki rządowe idą w tym kierunku, by z wiosną było można przystąpić do pracy, a więc by wszystkie plany i prace przygotowawcze zostały już w zimie ukończone.

## Trzęsienie ziemi w Słowacji

PRAGA. (PAT) — W Środkowej Słowacji w okolicy Bańskiej Szczawnicy dały się odczuć silne wstrząsy podziemne, które przebudziły śpiących mieszkańców. Przestraszeni ludzie powybiegali z domów w nocnych koszulach. W mieszkaniach pospadały obrazy i popękały szyby. Wstrząsy trwały cztery sekundy.

Po tym nastąpił 2-gi wstrząs ale znacznie słabszy.



*„Jak to dobrze, że nie mieszkamy w Grenlandii, gdzie przez 6 miesięcy trwa noc!..."*

## RADIO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka, 12.03 Koncert wojskowej orkiestry dętej, 12.40 Dziennik południowy, 12.50 „Punktualna gospodyni wiejska". 15.15 „Ryszard Tauber, Erna Sack i orkiestra Heinza Hupperitza", 15.15 „Jak spędzić święto?" 16.00 „Film plastyka, architektura". 16.10 Pogadanka społeczna, 16.15 Rozmowa z chorymi, 16.30 Łódzka orkiestra salonowa, 17.00 „Bramy morza śródziemnego", 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Pogadanka aktualna, 18.00 Wiadomości sportowe, 18.20 Koncert reklamowy, 18.50 „Nowiny leśne", 19.00 „Miłość" — fragment z noweli, 19.20 „Z pieśnią po kraju", 19.45 Kwadrans fortepianowej muzyki jazzowej, 20.00 „Harfa, cymbałki i klawesyn", 20.15 „Opowieści Hoffmana" — opera w 3-ch aktach Jacquesa Offenbacha. W przerwie I-szej Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. W przerwie II-ej „Napoleon uciekł z Elby" — skecz Lajosza Lakatosa (Węgry). 23.00 Muzyka taneczna.

## Tłumaczenie snów

**Małe kurczątko.** Ktoś Panią obrazi, a potem będzie przepraszał. Rozrywka czeka Panią. Niedomaganie w domu. Pani talizman: czerwona chusteczka jedwabna.

**P. Kolombina.** Otrzyma Pani posadę. Winna Pani mówić szczerze prawie o wszystkiem. Pani szczęśliwy kolor: niebieski. Nowa znajomość męska przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji, w jaki sposób — nie jest nic to na razie wiadome.

**P. Rozkoszna.** Spędzi Pani miłe chwile w towarzystwie mężczyzny. Rozrywka czeka Panią. Spełni się zamiar. Będzie zmiana na lepsze.

**P. Ola Kasztelanka.** Otrzyma Pani pieniądze. Władysława pozna Pani. Szczęśliwy Pani kolor: czarny. Talizman Wujcia: moneta, mająca przeszło sto lat. P. Genia ujrzy dawno niewidzianą osobę. Za kartkę z życzeniami serdecznie dziękuję.



TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

## WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



**Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.**

**Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.**

**Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.**

**Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała sie zawieźć do ratusza.**

**Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.**

**Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.**

**Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.**

**Zbliżył się termin rozprawy sądowej przeciw Jadzi Izdebskiej. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdzie zjawił się Kazimierczak i pułkownik Iwanow, obciążając oskarżoną, przypisując jej ożywioną działalność bojowniczki. Obrońca, któremu przewodniczący sądu utrudniał pracę, zrzekł się obrony. Głos zabrała Jadzia, by powiedzieć swe ostatnie słowo.**

**Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją, by wydała „swego kochanka Orlińskiego". Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.**

**A tymczasem Tania, więziona w willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.**

Tania czuła, że dłużej nie może tu zostać. Każdy dzień był dla niej piekłem. Poza tym tęskniła szalenie za Tadeuszem. Wiedziała, że jest na wolności, że cierpi niesłychanie z powodu jej ucieczki. Na pewno opowiedział już Dłuski o tym, że widział ją jadącą w otwartej karecie ze swym ojcem.

Towarzysze na pewno uważają, że jest zdrajczynią. Nikt z nich zapewne nie wie, co stało się w gabinecie pułkownika Iwanowa, nikt z nich nie wyobraża sobie, co się dzieje w jej duszy.

Przecież nie wiedzą, w jakim celu szła do swego ojca. Nie wiedzą, jak wyrwał jej z ręki rewolwer i zmusił ją do tego, by udała się wraz z nim karetą na dworzec. Czyż uwierzą jej, gdy im wszystko opowie? Na pewno przypuszczają, że sama, z własnej woli odjechała do Otwocka.

Tania zbliżyła się do okna, spojrzała na ulicę. Widzi szpiclów, żandarmów, którzy kręcą się po ulicy, wokół willi. Oto ją strzegą, żeby nie uciekła. Również Wasylisa strzeże ją na każdym kroku.

O nie, tak łatwo nie uda jej się stąd wydostać. Odpokutuje ciężko za ten lekkomyślny krok, na który odważyła się bez wiedzy partii. Ta willa pułkownika zamienia się teraz w więzienie dla niej...

Tadeusz już nie wróci tu, by ją wyratować. Na pewno sądzi, tak jak inni, że jest prowokatorką.

Przy tej myśli serce skurczyło się z bólu. Byłaby zdolna mury przebić i uciec do Tadeusza, rzucić mu się na szyję, wytłumaczyć się ze wszystkiego. Opowie mu wszystko, wyzna nawet ten list który wysłała ojcu, by go uprzedzić, że bojowcy przygotowują zamach.

Tadeusz wszystko zrozumie, wybaczy.

Zerwała się ze stanu odrętwienia, jak ze snu. Ktoś zapukał do drzwi. Zadrżała ze wzburzenia, ze strachu.

— Otwórz, Tanieczka — usłyszała głos starej Wasylisy.

— Co chcesz? Daj mi spokój!

— Otwórz, mam dla ciebie bardzo pilną wiadomość...

Tania podniosła się z kanapy i otworzyła drzwi. Wasylisa weszła z bukietem kwiatów w ręku.

— To ci przysłał twój narzeczony, major Zubatow, specjalny goniec przyszedł z tym z Warszawy...

— Daj mi spokój, nie mam narzeczonego, nie chcę go znać — odwróciła się Tania twarzą do okna.

— Ale, kochanie, spójrz no, co za piękny bukiet — zbliżyła się staruszka do Tani. — Patrz, jak pięknie tu napisane: Pięknej Tatianie — z okazji jej ratunku z nieszczęścia — narzeczony..

— Nie chcę tych kwiatów, nie chcę znać tego narzeczonego, dajcie mi spokój, nie męczcie mnie więcej — spaceruje nerwowo Tania po pokoju.

— Grzeszysz, Tanieczka, grzeszysz — kiwa staruszka głową — diabeł zdobył sobie twoją duszę... Radzę ci, do klasztoru trzeba pojechać, tam święty Bazyli wszystkie złe duchy wypędza... Jeśli się w kimś diabeł osiedli — niech go Bóg strzeże... Tylko święty Bazyli ciebie uratuje, tylko święty Bazyli...



**— To ci przysłał twój narzeczony, major Zabatow, specjalny goniec przyszerł z tym z Warszawy...**

Staruszka westchnęła, położyła bukiet na stole i szybko, szurając nogami wyszła z pokoju.

Tania z początku nie zwróciła uwagi na zostawiony przez nianię bukiet na stole. Dopiero, gdy staruszka już wyszła — zauważyła kwiaty.

W pierwszej chwili chciała je chwycić i rzucić przez okno. Nie chciała znać Zubatowa, nie chciała o nim słyszeć. Zawsze go nienawidziła, a teraz bardziej aniżeli kiedykolwiek. I na cóż są jej potrzebne kwiaty? Jak widać, ojciec wtrącił się i wywarł nacisk na kapitanie, by w ten sposób pozyskać z powrotem córkę...

Zbliżyła się do stolika, by chwycić kwiaty i rzucić je przez okno.

Róże były jednak piękne, spoglądały na nią rozkwitłymi pąkami, taka świeżość wiała od nich, że Tani szkoda było je ruszyć.

Cóż zawiniły te piękne róży, że jej narzeczony nie spodobał się jej?

Zbliżyła się do stolika i przyglądała się kwiatom. Wzrok jej padł na napis. Był pisany drukowanymi literami, tak jak zwykle piszą w listach konspiracyjnych. Poza tym karteczka nie była podpisania imieniem narzeczonego, tylko słowami „narzeczony".

Tania zastanowiła się. Po cóż by Zubatow pisał adres drukowanymi literami? I czemu nie podpisał imieniem, jak zwykle?...

To wszystko wydało się Tani wielce podejrzane. Jak gdyby wiedziona jakimś niejasnym przeczuciem, zaczęła pilnie oglądać bukiet.

Łodygi róż były związane srebrną wstęgą. Tania odwiązała ją, i pod wstęgą zauważyła karteczkę. Była to bibułka, skrzętnie zwinięta.

Serce Tani zabiło niespokojnie: cóż to za karteczka? Ach, tego bukietu nie przysłał jej Zubatow, to jest list od bojowej organizacji. Ale jak tu przeczytać te małe literki?

Niespokojna, wzburzona spoglądała na literki listu: niestety, gołym okiem nie mogła go odczytać.

Może to list od Tadeusza? — rozmyślała Tania niespokojnie — a może to jakieś polecenie od bojowej organizacji? Nie uwierzyli jak widać w jej zdradę, mają jeszcze do niej pełne zaufanie...

Trzeba natychmiast wystarać się o powiększające szkło i przeczytać tę kartkę... Przypomniała sobie, że w biurku jej ojca znajduje się powiększające szkło. Kiedyś pytała ojca, na co mu to szkło? Odrzekł jej, że do czytania małych druków...

Ale, jeśli wejdzie do pokoju ojca i będzie tam szperać, zwróci to powszechną uwagę. Wasylisa nie opuszcza przecież jej ani na krok, opowie ojcu, że Tania szukała u niego w biurku.

Tania przypomniała sobie jednak w tej samej chwili, że przed kilku laty, gdy gościła u swej ciotki w Petersburgu, podarowała jej ewangelię liliputiej wielkości, o małych literkach.

Wyjęła szybko tę ewangelię i zaczęła niby czytać. Znalazła świetny pretekst.

Zadzwoniła na Wasylisę. Było to pierwszy raz od powrotu, gdy zawezwała do siebie staruszkę.

Wasylisa uradowana szybko przybiegła. Weszła do pokoju i zapytała:

— Dzwoniłaś po mnie, kochane dziecko?

— Tak, chciałam niani powiedzieć, że czytam ewagelię...

— O, Taniu, nareszcie zmądrzałaś... Święte pismo to strach dla złych duchów, które uciekają przed nim... Czytaj, czytaj, to ci wiele dopomoże...

— Właśnie, nianiu, tylko chciałam prosić o szkło powiększające, w szufladzie ojca, w gabinecie leży... Przynieś je, to mi łatwiej będzie czytać...

— Ale po cóż, gołąbeczku, masz psuć wzrok. Mam taką dużą ewangelię, z której sama czytam. Zaraz ci ją przyniosą...

— Nie, nie potrzebuję twojej ewangelii — ostro odrzekła Tania — dostałam ją od mojej cioci i będę właśnie ją czytać. Przynieś więc mi szkło powiększające z pokoju ojca...

— Dobrze, dobrze, kochanie... Chociaż nie rozumiem, po co ci jest potrzebne takie powiększające szkło, jeżeli mogę ci dać moją ewangelię...

— Ach, co za upór — zdenerwowanym głosem wrzasnęła Tania.

— Już przynoszę, już przynoszę... — szybko wyszła z pokoju Wasylisa. W ślad za nią wyszła Tania.

Tania weszła pierwsza do gabinetu ojca, za nią niania. Tania miała chęć zrugać staruszkę, ale przede wszystkim paliła ją ciekawość, co zawiera ten konspiracyjny liścik.

Długo szperała w pokoju ojca. Niania nie spuszczała z niej wzroku. Aż nareszcie zauważyła na stole szkło powiększające.

Wróciła do swego pokoju, wzięła ewangelię i zaczęła czytać. Niania stała przy niej i szeptała:

— Tak, kochanie, jeśli będziesz modlić się, Pan Bóg zlituje się nad tobą, i ześle ci zbawienie...

Gdy tylko Wasylisa wyszła z pokoju, szybko wyjęła Tania karteczkę i wpiła się w nią wzrokiem.

**Dalszy ciąg jutro.**

## Kalendarz dnia

**8 STYCZEŃ** PIĄTEK

Seweryna op. Słowiański: Mściboja. Słońca wsch. 7.43 zach. 15.42. Księżyca wsch. 4.2 zach. 12.6.

HISTORIA PODAJE:

1648. Władysław IV zakłada miasteczko Leszno pod Warszawą.
1918. Orędzie prez. Wilsona, które w 13-tym punkcie głosi powstanie niepodległej Polski z dostępem do morza.
1919. W Małopolsce Wschodniej wojska nasze zajęły Żółkiew.

PRZYSŁOWIA

„Po śmierci kadzą a za życia jeść nie dadzą".

ORĘDZIE PREZ. WILSONA

Orędzie postanawiało m. in., że wszystkie traktaty pokojowe mają być jawne, bez tajnych uzupełnień. Nieograniczona wolność żeglugi morskiej w czasie wojny i pokoju. Usunięcie ograniczeń gospodarczych i równość handlowa. Ograniczenie zbrojeń i sił zbrojnych.

KTO NIE WIE, ŻE:

Szybkość błyskawicy wynosi 28.000 mil na sekundę.

WESOŁE DROBIAZGI:

Podskarbi — wiamywacz (podkopuje się pod skarb).

# Uczeni narażają swe życie
## dla dobra nauki i ludzkości

Na ogół opinia publiczna mało wie o tych bohaterskich uczonych, którzy dla dobra ludzkości zupełnie świadomie i bez strachu wystawiają swe zdrowie, a często, i życie na wielkie niebezpieczeństwo. Czynią to tylko w tym celu, aby na sobie samych ustalić przebieg pewnych nieznanych jeszcze bliżej chorób.

Nie wiadomo ilu cichych bohaterów straciło przy tym życie. Tylko niektórym udaje się wyjść cało z tego rodzaju doświadczeń, jakie ostatnio przeprowadził na sobie samym Anglik, sir Bracroft.

Podczas pierwszego doświadczenia całkowicie rozebrany udał się do chłodni. Z początku zmarzł on porządnie. Jego organizm kurczył się z zimna, ale nagle poczuł, że przez jego ciało przepływa błogie ciepło. Uczony doszedł do przekonania, że zjawisko to następuje z tego względu, że mózg traci kontrolę nad tym stanem, w którym się znajduje, i nerwy samorzutnie zaczynają chronić organizm. Ochrona polega na tym, że wyganiają krew z zewnętrznej powierzchni organizmu. Ponieważ krew w dalszym ciągu dąży do tych części organizmu, a nerwy stawiają jej opór, na skórze powstaje to uczucie ciepła, które zdaniem lekarzy zawsze poprzedza śmierć wskutek zamarznięcia i wywołuje uczucie błogostanu.

Skutki tego doświadczenia dały się uczonemu porządnie we znaki, ale wkrótce wrócił do zdrowia i dokonał jeszcze niebezpieczniejszego eksperymentu, podczas którego chciał zbadać działanie dwutlenku węgla na organizm ludzki. W tym celu wszedł do hermetycznie zamkniętej komory, której powietrze zawierało znaczną ilość dwutlenku węgla.

Swe spostrzeżenia uczony opisuje w następujący sposób: „Z początku czułem niezdolność do porozumiewania się i przysłuchiwania się temu, co się wokół mnie działo. Kosztowało mnie to wiele wysiłku. Z trudem udawało mi się trzymać w ręce gazetę. Czytać mogłem tylko kilka wierszy i ta kich, które nie wymagały specjalnego wysiłku myślowego. Jeszcze w dwa dni po opuszczeniu komory z trującym gazem czułem się w ten sam sposób".

Rzeczywiście należy posiadać niezwykłą odwagę, aby podjąć się takich doświadczeń, które można przypłacić życiem. Ale ciągle znajdują się inni lekarze, którzy rzucają wyzwanie śmierci. Przed kilku laty trzech młodych lekarzy angielskich i sześciu amerykańskich udało się w malaryczne okolice Peru, aby świadomie pozwolić się ukłuć przez muchę tse-tse i stwierdzić czy symptomy występującej w Ameryce Południowej choroby są podobne do symptomów śpiączki afrykańskiej.

# Napad na policjantkę!
## Pierwsza rozprawa sądowa

Posterunkowy policji kobiecej w Warszawie p. Zofia Tarasiewiczówna zatrzymała na ulicy 5-letniego chłopca, który pozostawiony bez opieki błąkał się po mieście.

Policjantka doprowadzała chłopca do Izby Zatrzymań. Gdy znalazła się na rogu ulic Siennej i Żelaznej, zabiegł jej drogę jakiś mężczyzna, który z okrzykiem:

— Oddaj moje dziecko — rzucił się na policjantkę.

Na pomoc napadniętej „pani władzy" przybiegł cywilny mężczyzna.

Policjantka gwizdkiem zaalarmowała posterunkowego i dopiero przy jego pomocy doprowadzono nieznajomego do komisariatu.

Okazało się, że był to 22-letni Stefan Andziak, ojciec nieślubny zatrzymanego chłopca.

Wczoraj Andziak stanął przed Sądem Okręgowym, oskarżony o opór policji.

Była to pierwsza sprawa, w której szło o czynną napaść na kobietę - policjanta.

Sąd skazał niedżentelmeńskiego Andziaka na miesiąc aresztu.

# Ojciec w obronie córki
## Sensacyjny proces o prawa autorskie

W marcu 1936 roku aplikantka adwokacka Gabriela Dębczyńska, córka mec. Zygmunta Hofmokl - Ostrowskiego, zawarła z właścicielem wydawnictwa „Renaissance" Erdtrachtem umowę o tłumaczenie głośnej książki Mauriac'a p. t. „Genitrix".

W jakiś czas później ukazała się na półkach księgarskich książka ta, w której jako tłumacza wymieniono nazwisko „Zenon Wiktor".

Zdziwiona tym p. Dębczyńska zwróciła się do Erdtrachta, który oznajmił, że zaszła pomyłka, gdyż równocześnie drukował przekład innej książki, dokonany przez Zenona Wiktora, i drukarnia pomyliła nazwiska.

Erdtracht zobowiązał się do sprostowania omyłki.

Sprostowanie jednak nie nastąpiło i cały nakład powieści ukazał się w przekładzie, dokonanym rzekomo przez Zenona Wiktora.

Sprawa oparła się o Sąd Okręgowy. Tu wydawca przyznał, że nazwisko Zenona Wiktora wymyślił, powodów tego wyjawić jednak nie chciał.

Sąd skazał Erdtrachta za naruszenie praw autorskich tłumaczki na 3 miesiące aresztu, 500 zł. grzywny i obowiązek ogłoszenia wyroku w 3 pismach.

Oskarżenie w imieniu pokrzywdzonej wnosił jej ojciec, adw. Z. Hofmokl - Ostrowski.

# Za kradzież palta
## 4 lata więzienia

Piotr Nawrocki, 13-krotnie karany za kradzieże, przechodząc w nocy ulicą Miodową w Warszawie, uplanował włamanie do składu futer Karmazyna. W tym celu olbrzymim kamieniem wybił okno wystawowe i ściągnął futro męskie wartości przeszło 1000 zł. Na alarm tłuczonego szkła podbiegł policjant i Nawrockiego zatrzymał.

Stawiony przed Sąd Okręgowy Nawrocki na wczorajszej rozprawie przyznał się do winy, przysięgając, że już po raz ostatni w życiu wyciągnął rękę po cudze dobro.

Sąd skazał Nawrockiego na 4 lata więzienia, w motywach zaznaczając, że tylko wyrażona skrucha i obietnica poprawy powstrzymały sąd od umieszczenia skazanego po odbyciu kary w zakładzie dla niepoprawnych.

# Pijany awanturnik
## skazany na 3 miesiące aresztu

Do restauracji „Picadilly" przy ul. Bielańskiej w Warszawie przyszedł w stanie nietrzeźwym niejaki Stefan Bogusz, który wszczął awanturę z kelnerami, bijąc ich i wymyślając.

W tym czasie w lokalu przebywał b. podkomisarz Urzędu Śledczego w Warszawie, a obecnie kierownik wydziału śledczego w Gdyni, p. Szynkman w towarzystwie swego na siępcy st. przod. Perkowskiego Obydwaj prowadzili rozmowę z pewnym informatorem na temat bandy fałszerzy pieniędzy. Awanturniczość Bogusza zmusiła kom. Szynkmana do usunięcia go z lokalu.

Wezwano posterunkowego mundurowego. Bogusz stawił opór tak, że trzeba było wezwać funkcjonariuszów z Urzędu Śledczego, który dopiero po nałożeniu kajdan siłą przewieźli awanturnika do Urzędu.

Wczoraj Bogusz, oskarżony o opór władzy, pobicie i znieważenie przedstawicieli policji, został skazany przez Sąd Okręgowy łącznie na 3 miesiące aresztu

# Duch na pokładzie statku!

W tych dniach mały statek handlowy dobił do peruańskiego portu Callao. Nikt nie ukazywał się na jego pokładzie, chociaż z jego kominu unosiła się smuga dymu. To wskazywało, że tam przebywają ludzie. Władze portowe zaintrygowane tym niezwykłym wypadkiem, wysłały w kierunku statku łódź policyjną i po kilku minutach na jego pokład dostali się funkcjonariusze policji.

Statek sprawiał wrażenie wymarłego. Dopiero w kajucie kapitana policjanci natknęli się na żywych ludzi. Znaleźli tam kapitana Jonesa, sternika i chłopca okrętowego. W kabinie stało mnóstwo opróżnionych butelek po alkoholu. Przebywający tam ludzie wywierali wstrząsające wrażenie.

Kapitan obrzucił przybyłych obłędnym wzrokiem i zapytał ochrypłym głosem.

— Czy nie widzieliście ducha?

Policjanci przypuszczając, że kapitan postradał zmysły, postanowili umieścić go wraz z towarzyszami w szpitalu. Po przeszukaniu całego statku, znaleźli w hali maszyn jeszcze jednego członka załogi, palacza, który był całkowicie wyczerpany i wywierał wrażenie obłąkanego.

Po kilkudniowym pobycie w szpitalu stan zdrowia kapitana na tyle się poprawił, że opowiedział o wstrząsających wypadkach, które niedawno rozegrały się na jego statku.

Jones miał zamiar udać się na wyspy Felix, aby tam wziąć ładunek na pokład. Po drodze, wybuchła tak straszna burza, że główny maszt został złamany. Poza tym orkan zniszczył aparat stacji nadawczej jak i przedni pokład. Podczas zmagania się z szalejącym żywiołem, postradało życie 4 marynarzy.

Po kilku godzinach burza minęła i kapitan w towarzystwie sternika udał się do swej kabiny, aby się posilić. Nagle sternik zerwał się z krzesła. Słowa zamarły mu na ustach. Palcem tylko wskazywał na kąt pokoju. Kapitan obrócił głowę w tym kierunku i w tej samej chwili poczuł, jak krew zastyga mu w żyłach. Ze ściany wynurzały się zarysy postaci ludzkiej, która przypominała jego młodszego brata, studiującego w angielskim uniwersytecie.

Kapitan wraz ze sternikiem pobiegli do składów i tam stwierdzili, że podczas burzy na dnie powstał otwór, przez który woda wdzierała się do statku. Natychmiast przystąpiono do naprawiania uszkodzenia i wypompowania wody. Zaledwie skończono tę ciężką pracę, gdy z pokładu dobiegł przeraźliwy krzyk.

To chłopiec okrętowy uderzył na alarm. Ujrzał ducha około steru. Kapitan wbiegł na pokład, spojrzał w stronę steru i znów ujrzał młodszego brata, który wyciągnął rękę w kierunku północy i zaraz znikł. Jones od razu domyślił się, że brat nakazuje mu zboczyć z kursu i udać się na północ. Poszedł za jego radą i skierował statek na północ.

Noc tej załoga nie mogła już zmrużyć oka; kapitan zaś zagłuszał swój niepokój alkoholem; chłopak zaś okrętowy był tak przejęty tymi niesamowitymi wypadkami, że trząsł się jak w febrze. Jones zaprowadził go więc do swej kajuty i kazał mu pić, przypuszczając, że wskutek zamroczenia alkoholem zapomni on o tym przeżyciu. Około północy duch ukazał się po raz trzeci. Zajął miejsce przy stole w kabinie i przez kilka sekund obrzucał brata spojrzeniem pełnym smutku.

Jak się później okazało, brat kapitana zmarł w Londynie w tym samym czasie, gdy duch po raz pierwszy ukazał się na pokładzie statku.

## Na małej wokandzie...
# Kręcanina

*(A. E.). Dziwne obecnie istnieją sposoby zarobkowania. Jednym z nich jest „kręcenie".*

*Można się było o tym przekonać, siedząc między publicznością na sali sądowej w czasie procesu oskarżonego o paserstwo Naftalego Kajzera i słuchając prowadzonych półgłosem rozmów.*

*— Co słychać u Koprowskie go?*

*— Kręci jakoś — brzmiała odpowiedź.*

*— A u Sztajna?*

*— O, ten to się zupełnie zakręcił.*

*— A co ze Starobrodem?*

*— Wykręcił się ten cwaniak! W tym momencie wszedł sąd i rozpoczęło się badanie pana Naftalego.*

*— Pan się zajmuje paserstwem? — pytał sędzia.*

*— Nie.*

*— Tylko w jaki sposób pan zarobkuje?*

*— Kręcę się.*

*— Jak to może być? Ja też się kręcę, a nie zarabiam na tym ani grosza?*

*— Naturalnie — mruknął pan Naftali. — Ale gdyby pan sędzia pozwolił, żebym ja się kręcił koło pana sędziego, to ja bym zarobił i pan sędzia by zarobił.*

*Trudno opisać gromy, jakie spadły po tej propozycji na głowę „kręcącego" pana Naftalego.*

*Próbował wprawdzie biedak „wykręcić się", twierdząc, iż był to tylko żart, ale nie udało mu się i został skazany na miesiąc aresztu.*

*— Dobrze go tak — mówili widzowie, opuszczając gremialnie salę sądową.*

*— Przez własne głupotę się zakręcił!*

# Plebiscyt o szczęśliwym małżeństwie

## 12 pytań ma wyjaśnić zawikłany problem

Popularne paryskie pismo urządziło ankietę na temat tego, jakie są niezbędne warunki szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Ankieta składała się z 12 pytań i miała ustalić, jakie okoliczności i właściwości wpływają na szczęśliwe pożycie. Redakcja otrzymała ponad sto tysięcy odpowiedzi i na ich podstawie doszła do następujących wyników:

1. W jakim wieku najlepiej wstępować w związki małżeńskie?

a) Wiek mężczyzny? — odpowiedź: 25 lat,

b) wiek kobiety? — odpowiedź: 20 lat.

2. Czy małżeństwo powinno posiadać dzieci? — Odpowiedź: tak.

3. Jeśli na poprzednie pytanie odpowiedziało się twierdząco, to ile należy mieć dzieci? Odpowiedź: dwoje.

Po ilu latach można z całą pewnością twierdzić, że pożycie małżeńskie jest szczęśliwe? — Odpowiedź: po dziesięciu.

5. Czy młodzi ludzie powinni czekać z zawarciem małżeństwa do chwili, gdy małżonek będzie miał zapewnioną egzystencję? — Odpowiedź: tak.

6. Czy pożycie małżeńskie jest szczęśliwsze, gdy żona również pracuje? — Odpowiedź: nie.

7. Czy żona powinna interesować się działalnością męża? — Odpowiedź: tak.

8. Czy mieszkanie pod jednym dachem z rodzicami, teściami, szwagrem lub szwagierką, szkodzi szczęściu małżeńskiemu? — Odpowiedź: tak.

9. Czy pożycie małżeńskie jest szczęśliwsze w mieście, czy też na wsi? — Odpowiedź: nie ma to żadnego znaczenia.

10. Czy aby pożycie było szczęśliwe, należy przyjmować dużo gości, czy też żyć nieco w odosobnieniu? — Odpowiedź: w odosobnieniu.

11. Czy małżonkowie powinni kilka dni lub w tygodniu w roku spędzać na osobności, brać tak zwany urlop małżeński? — Odpowiedź: nie.

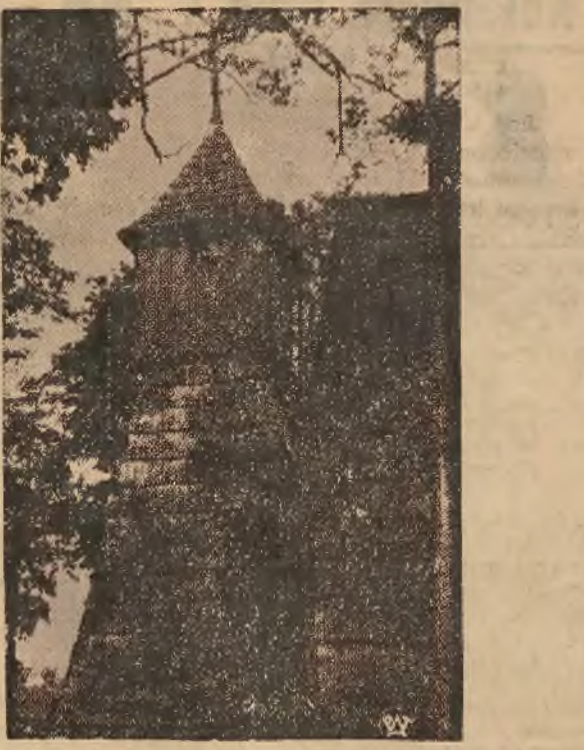
12. Prosimy panie, aby podano niżej pięć właściwości mężczyzny podały w takiej kolejności, jaką uważają za najniezbędniejszą dla szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Są to następujące właściwości: pogodne usposobienie, dobroć, ładny wygląd zewnętrzny, energia, inteligencja. Odpowiedź: 1. Inteligencja. 2. Dobroć. 3. Energia. 4. Pogodne usposobienie. 5. Ładny wygląd zewnętrzny.

Prosimy panów aby podali kolejność właściwości, jakie powinna posiadać kobieta: po godne usposobienie, ładny wygląd zewnętrzny, kokieteria, gospodarność, subtelność. Odpowiedź: 1. Subtelność. 2. Pogodne usposobienie. 3. Gospodarność. 4. Ładny wygląd zewnętrzny. 5. Kokieteria.

## Niedozwolony zabieg

Mieszkanka wsi Orłowo powiat Ostrów Mazowiecki, żona rolnika, 33-letnia Maria Borowa poddała się niedozwolonemu zabiegowi lekarskiemu. Zabiegu dokonała akuszerka.

Borowa uległa zakażeniu krwi i przewieziona do szpitala Dzieciątka Jezus zmarła.



Na zdjęciu drewniany kościołek Jana Chrzciciela z roku 1242 w Rzepienniku Biskupim.

# Plaga stołecznych automobilistów

## Bandy wyrostków ściągają haracz!!

**Coraz groźniejszą plagą automobilistów stołecznych, obchodzących się bez pomocy szofera, są chłopcy proponujący swe usługi w charakterze pilnujących samochód.**

**Dotychczas ten proceder uprawiany był przez kilkunastoletnich chłopców operujących pojedyńczo bądź najwyżej po dwóch. Ostatnio chłopcy łączą się w większe bandy po kilku, a nawet kilkunastu osobników.**

**O każdej porze dnia i nocy zjawiają się w momencie parkowania samochodu, albo też najbezczelniej w świecie, nieupoważnieni przez właściciela, lokują się w środku samochodu, żądając następnie w sposób niezwykle nachalny datków, których wysokość rośnie tym więcej im dłużej bezkarnie uprawiają swój proceder.**

**W wypadku, gdy właściciel pojazdu odmawia datku, zastaje samochód z porysowanym lakierem, oberwanymi wskaźnikami, ewentualnie przebitą oponą. Gdy wóz jest otwarty automobilista musi sprawdzać wszystkie zegary i schowki, czy mu czegoś nie ukradziono (najczęściej coś z wozu ginie).**

**Najczęściej się zdarza, że chłopiec, który otrzymał pieniądze za „pilnowanie" wozu wysyła następnie kolegę na zmianę, który informując przybywającego do wozu automobilistę, „że kolega nie mógł tak długo czekać" i natrętnie domaga się zapłaty po raz drugi.**

**Do najnowszych tricków należy sztuczka zwana popularnie „na zgubioną złotówkę" — chłopcy siedzą w samochodzie — udają, że zgubili w wozie złotówkę, której nie mogą znaleźć.**

**Przewidują, że spieszący się automobilista albo nie będzie miał czasu i ochoty szukać rzekomo zgubionego pieniądza w samochodzie i ofiaruje im wzamian „inną" złotówkę, albo też w wypadku, gdy automobilista będzie miał więcej czasu i okaże się cierpliwym i wóz przeszuka, wyłudzą złotówkę biadoleniem nad stratą rzekomo poniesioną.**

**Bandy wyrostków, o których mowa, odgrywają częstokroć rolę „wywiadu" złodziejów zawodowych, którzy zabezpieczeni tego rodzaju „posterunkami" spokojnie okradają wozy z kół zapasowych, pokrowców na chłodnice, latarni, kierunkowskazów i t. p. części.**

**Zachodzi pytanie, czy odpowiednie władze nie mogłyby zorganizować w punktach, gdzie licznie parkują samochody, stałego dozoru.**

**Majątek pozostawiony na ulicach jest zbyt wielki, aby można było przejść bez głębszego zastanowienia się nad tą sprawą.**

## *W ostatniej chwili*

# wstrzymano wywóz broni

## Znany przemysłowiec stracił olbrzymie sumy

NOWY JORK (PAT).—Sprawy wywozu sprzętu wojennego ze Stanów Zjednoczonych do Hiszpanii przybrały nieoczekiwany obrót. Przemysłowiec amerykański Dineley, który otrzymał od departamentu stanu pozwolenie na wywóz samolotów oraz broni i amunicji dla rządu hiszpańskiego w Walencji, rozpoczął ładowanie pierwszego transportu na statek „Mar Cantabrico" w Brooklinie. Wartość pierwszego transportu wynosi 2,8 milionów dolarów—wartość całego zamówienia rządu hiszpańskiego Dineley ocenia na 9 miln. dolarów.

Na skutek wiadomości z Waszyngtonu, iż rząd Stanów Zjednoczonych, pomimo wydanych licencyj wywozowych, zamierza jednak zakazać wywozu sprzętu wojennego do Hiszpanii — Dineley zamówił dodatkową załogę robotników portowych, która przez całą noc ładowała samoloty na statek „Mar Cantabrico".

Ponieważ na posiedzeniu kongresu, które rozpoczęło się w środę o godz. 12, prawdopodobne jest uchwalenie ogólnego zakazu wywozu sprzętu wojennego (dotychczas zakaz ten dotyczył wojen międzypaństwowych, a nie wojen domowych) i na środę w południe przewidziane jest również zakończenie ładowania „Mar Cantabrico" — eksporterzy broni chcą wypuścić za wszelką cenę statek wcześniej na pełne morze.

Nieoczekiwanie jednak o północy ładowanie „Mar Cantabrico" przerwano, najwidoczniej wskutek polecenia, nadeszłego z Waszyngtonu.

# Płatnicy domagają się

## wglądu do akt podatkowych

W praktyce władz skarbowych odmawia się zasadniczo płatnikom wglądu do akt podatkowych. Udzielanie ponad to jakichkolwiek informacyj z akt podatkowych, które rozpatrzone były przez komisję odwoławczą spotyka się te z odmową. Z tego powodu dość spraw kierowanych do NTA jest stosunkowo wysoka, pomimo iż w większości wypadków dałoby się sprawy załatwić w Izbie Skarbowej. Utrudnia się prócz tego płatnikowi obronę w NTA, co jest w ogóle sprzeczne z zasadami konstytucyjnymi. Toteż do ministerstwa skarbu wpłynęły memoriały organizacyj gospodarczych, z prośbą o zrewidowanie dotychczasowego stanu rzeczy i o wydanie polecenia okazywania płatnikom akt podatkowych.

Przypuszczalnie sprawa będzie załatwiona odmownie, bo w wielu wypadkach materiały władz fiskalnych opierają się na materiale poufnym.

# Kołkowie walczą kołkami

We wsi Białołęka, gminy Marki pod Warszawą, między gospodarzem Stanisławem Kołkowskim i Karolem oraz Józefem braćmi Kołkami wynikła bójka. Na pomoc ojcu pospieszył syn Stanisław Kołkowski.

Wtedy Kołkowie wyrwali z płotu kołki i poczęli bić Kołkowskich zadając im ciężkie rany. Obu rannych przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Kołków zatrzymano. Tłem walki były osobiste porachunki.

## Straszna śmierć

Jeszcze w sierpniu r. ub. potrącona została przez pociąg kolejki elektrycznej dojazdowej we wsi Owczarnia koło Podkowy Leśnej 7-letnia Helena Kaczmarczykówna.

Dziecko uległo złamaniu kości czołowej. Przewieziono je do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wczoraj mimo dwukrotnej trepanacji czaszki zmarło.

**Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.**

# Fryzjernie w karnawale

Jedną z pozycji, które dają poważny dochód skarbowi z powodu nakładania na obywateli kar grzywny jest pozycja dotycząca godzin pracy i handlu. Wprawdzie dochód z tego źródła nie jest uważany przez nowoczesne teorie społeczne za słuszny, pomimo to przepisy o godzinach handlu są w ten sposób u nas ujęte, że muszą powodować wykroczenia przeciw tym przepisom.

Najwyraźniej występuje ta ki stan rzeczy w dziedzinie fryzjerskiej w karnawale. Fryzjerzy muszą pracować do późnej godziny, bowiem w sezonie karnawałowym więcej mają roboty, chcą i muszą zarobić. Dotyczy to i pryncypała i subiekta. Tymczasem policja sporządza protokuły.

Za przekroczenie godzin pracy w zakładzie fryzjerskim starosta praski Iszora ukarał Ignacego Czysińskiego (Targowa 20) siedmiodniowym aresztem, Bernarda Blumberga (Nadwiślańska 16) również siedmiodniowym aresztem. Wymiar kary wyjątkowo surowy, zwłaszcza, że praca fryzjerów nikomu nie zaszkodziła.

# Straszna śmierć w młocarni

TORUŃ (PAT). W Skarlinie pow. starogardzkiego wydarzył się tragiczny wypadek. Przy wkładaniu zboża do młocarni konnej, pochwycony został przez wał obrotowy właściciel gospodarstwa Szustkowski.

Nieszczęśliwy został rzucony przez wał kilkakrotnie o klepisko, ponosząc śmierć na miejscu.

# Huragan w Holandii

AMSTERDAM (PAT). Holandia została nawiedzona przez niezwykle silny huragan. Holenderskie sfery dworskie są poważnie zaniepokojone, że złe warunki atmosferyczne mogą się ujemnie odbić na przebiegu uroczystości weselnych. W okolicy Haarlemu wiatr wywrócił tramwaj.

Z pasażerów nikt nie odniósł poważniejszych obrażeń.

# Kanclerz Hitler nie zrzeknie się...

BERLIN. (PAT) — Niemiecki Biuro Informacyjne zaprzecza wiadomości, podanej przez jedną z francuskich agencyj prasowych, jakoby kanclerz Hitler miał się z dn. 30 stycznia zrzec godności szefa rządu, zatrzymując jedynie godność szefa państwa.

# Konflikt francusko-turecki

## z dnia na dzień groźniejszy

STAMBUŁ. (PAT) — Prezydent Republiki Tureckiej Ataturk udał się dziś o świcie nagle do Konya w południowej Anatolii, gdzie przyłączą się doń premier, minister spraw zagranicznych i szef sztabu generalnego.

Sądzą tu, że podróż ta pozostaje w związku ze sporem francusko - tureckim w sprawie Antiochii i Aleksandrety.

Tureckie koła parlamentarne ostro krytykują nieustępliwe stanowisko Francji.

W kołach politycznych śledzą rozwój wypadków z niepokojem, obawiając się, iż spór francusko - turecki wywołać może komplikacje.



JAN DULIŃSKI

# Agentka c. 46

## SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Andersa dyrektora baletu aresztowano i odstawiono do więzienia Cze-ki, gdzie począł go przesłuchiwać Peters. Anders nie tylko, że nie przyznawał się do zarzucanych mu czynów, ale domagał się jeszcze ,aby wykazano mu dowody jego winy. Peters zadośćuczynił jego żądaniu i wezwał do gabinetu „służącego“ z Opery — Jamesa.

Anders ujrzawszy „służącego“, zerwał się z miejsca i oświadczył, że on właśnie jest spiskowcem...

### 96.

### James „zakochał się“

Anders nie puszczał Jamesa i w dalszym ciągu krzyczał:

— Jeśli ten pies podał wam te niezgodne z prawdą informacje, jest on niebezpiecznym kontrrewolucjonistą! Od razu, z pierwszej chwili, bardzo mi się nie podobał! Jest to szpieg, towarzyszu Peters. Głowę daję, że to szpieg!

James ciągle jeszcze nie ruszał się z miejsca. Stał spokojny, lekko się uśmiechając.

— No, zaprzestańcie już tej komedii — wykrzyknął zniecierpliwiony Peters — uderzając pięścią w biurko. — Panie Anders, pan bardzo źle gra swą rolę... W ten sposób pan się jeszcze bardziej demaskuje. Rozumiem, że „służący“ od pierwszej chwili nie mógł się panu podobać... Z tej prostej przyczyny, że szpiegował pański każdy krok i zdemaskował pańską przestępczą działalność. Myśmy go posłali do Opery. Jest to bowiem nasz współpracownik, do którego posiadamy stuprocentowe zaufanie. Skwarcew, ściągnijcie waszą szarą bródkę — zwrócił się Peters do Jamesa.

Gdy James zrzucił z siebie charakteryzację, Anders badawczo mu się przyjrzał i wykrzyknął:

— Jeszcze raz powtarzam, że to szpieg obcego mocarstwa!

— No, dość tej głupiej zabawy — krzyknął Peters do Andersa, a zwracając się do Jamesa, zapytał: — co wiecie o tym panu?

James oficjalnym tonem zaczął wyliczać wszystkie wyssane z palca historie o tajnych naradach, podejrzanych osobach, zniszczonych listach i materiale wybuchowym. Mówił płynnie, bez jąknienia, jak gdyby z ust jego płynęła prawda.

— Kłamca ten jest szpiegiem! Z uporem powtarzał Anders, nie mogąc się uspokoić.

— Już za to gołosłowne oskarżenie powinien pan zostać rozstrzelany — zagrzmiał głos Petersa. — Jak śmiesz pan obrzucać błotem jednego z naszych najlepszych współpracowników? Milczeć, bo w przeciwnym razie.. — Peters pogroził Andersowi rewolwerem.

— Gdyby on nie był kontrrewolucjonistą lub szpiegiem, nie miałby powodu do wymyślenia tych fantastycznych bajek, skierowanych przeciwko mojej osobie. Musi mieć w tym jakiś cel! — krzyczał Anders, straciwszy już całkowicie panowanie nad sobą.

Peters polecił odprowadzić Andersa do pojedyńczej celi. Dochodzenie przeciw dyrektorowi baletu i chórzyście było prowadzone w dalszym ciągu, nie można jednak było ujawnić żadnych konkretnych dowodów, które by przemawiały przeciw nim. Poza paczką antybolszewickich ulotek znalezionych w starych spodniach Andriuszkina, Cze-ka nie miała żadnych innych dowodów przeciw obu „spiskowcom“.

* * *

Agent Jakacki nie mógł zaznać spokoju. Po spostrzeżeniu, jakiego dokonał w Bogorodskoje, stracił zaufanie do Skwarcewa. Nie mógł zrozumieć dlaczego inni czekiści, z Petersem na czele, są w nim dalej zaślepieni. Po „zdemaskowaniu“ „komórki kontrrewolucyjnej“ w gmachu Opery Skwarcew jeszcze awansował. Został mianowany kierownikiem oddziału wywiadowców, szacunek dla jego osoby w kołach Cze-ki wzrósł do maksimum i jako dowód zaufania, jakie w nim pokładał Peters, powierzono Arturowi Jamesowi, agentowi „Intellingence Service“, pełnić służbę w gmachu Opery podczas zjazdu sowietów...

Jakacki postanowił śledzić Skwarcewa. Nie mógł sobie zdać sprawy, dlaczego podejrzenie wzmagało się w nim z dnia na dzień. Również i ta cała sprawa z Andersem nie bardzo mu się podobała. Obawiał się jednak zwierzyć kolegom ze swych wątpliwości, postanowił tylko na własną rękę prowadzić dochodzenie.

Po aresztowaniu Andersa, James został odwołany ze swego stanowiska w Operze. Ponieważ „komórka“ została już „zlikwidowana“, jego misja była skończona. Powierzono mu obecnie prowadzanie rewizji w podejrzanych mieszkaniach, czuwanie nad budynkami rządowymi, szpiegowanie gości w hotelach i temu podobne czynności.

Obecnie James czuł się bardzo pewnie na zajmowanym przez siebie stanowisku. Ze względów konspiracyjnych nie mógł często się widywać z Anną Morette. Spotykał się z nią tylko raz w tygodniu i to na jakiejś cichej, opustoszałej uliczce przedmieścia Moskwy.

Termin zjazdu zbliżał się coraz bardziej. Należało przygotować materiał wybuchowy i w małych ilościach dostarczać go Annie Morette za kulisy Opery. James zdawał sobie sprawę, że jego obecność jest tam obecnie niezbędna, ponieważ Anna Morette nie da sobie z tym rady. W jaki sposób miał się tam dostać po raz drugi? Zjawić się w Cze-ce i znów opowiedzieć bajeczkę o wykryciu komórki kontrrewolucyjnej, nie miało żadnego sensu. W końcu James wpadł na szczęśliwą myśl: „Zakocha się“ w słynnej już tancerce. Ona go również „pokocha“. Będą się często spotykali i jego częste przebywanie za kulisami Opery u nikogo nie wzbudzi podejrzenia.

Pewnego wieczora Skwarcew przesłał tancerce przez służącego liścik miłosny, a ona go zaprosiła do siebie do garderoby i wkrótce wśród aktorów i tancerzy rozeszła się wiadomość, że tancerka Kirpucznikowa zakochała się w agencie Cze-ki, Skwarcewie.

Przyjaciele tancerki mocno się nawet temu dziwili. Niejeden artysta starał się o względy pięknej tancerki, ale ona wykazywała całkowitą obojętność względem najpiękniejszych nawet mężczyzn. A tu nagle zakochała się po uszy w zwykłym agencie Cze-ki.

— No tak, niezrozumiałe są drogi, którymi kroczy miłość... — filozoficznie tłumaczył kolegom to zjawisko pewien stary aktor.

Również i w Cze-ce dziwiono się temu, że Skwarcew zdobył względy pięknej tancerki. Bardzo wielu zazdrościło mu tego, byli jednak i tacy, którzy go ostrzegali:

— Osypie Maksymowiczu, czy tancerka ta nie kocha was tylko dlatego, że jesteście współpracownikiem Cze-ki?

—Mogę być zakochany, ale to nie znaczy jeszcze, że mam tracić głowę.. — odpowiadał Skwarcew. — Jestem bardzo ostrożny, a szczególnie jeśli idzie o kobiety... Zresztą, obserwowałem ją, gdy grałem za kulisami rolę służącego. Doszedłem do wniosku, że jest to osoba, która zupełnie nie interesuje się polityką...

Jakackiemu również i ta nagła miłość wydała się podejrzana. Z tego powodu wsunął w rękę jednego ze służących Opery grubszą monetę za to, aby mu pozwolił ukryć się gdzieś za kulisami.

— Jestem z Cze-ki, rozumiecie? — pokazał służącemu swą legitymację. — Ale nikt, nawet sam dyrektor, nie powinien wiedzieć, że tu się ukrywam. Jednym słowem nikt, absolutnie nikt.

Służący zapewnił Jakackiego, że będzie trzymał język za zębami i wprowadził go do małej komórki, w której leżały stare zniszczone stroje.

Przez kilka wieczorów Jakacki tam się ukrywał i niczego podejrzanego nie zauważył. Ale pewnego razu, zaraz po przedstawieniu, do jego uszu dobiegł głos Skwarcewa.

— Będziemy musieli podrobić klucz do drzwi tej komórki — szeptem rzekł Skwarcew...

**Dalszy ciąg jutro.**

---

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

# HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

## Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

37

Żołnierze ochoczo ruszyli na przód, pragnąc jak najszybciej dotrzeć do „hiszpańskiego fortu“. Musiałem ostudzić ich gorliwość i zwolnić tempo marszu. Musieliśmy bowiem w dalszym ciągu zważać na niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony Arabów.

Po drodze natknęliśmy się na gilzy po nabojach francuskich. Jeden z kaprali podniósł taką gilzę, zbliżył się do mnie i zapytał, nieufnie:

— Skąd tu się biorą francuskie naboje? Sierżancie, czy wy się nie mylicie, czy my rzeczywiście znajdujemy się po hiszpańskiej stronie.

— Ależ oczywiście, — odparłem — przed miesiącem goniliśmy po tych górach Arabów i stąd wzięły się tu francuskie naboje. Znam doskonale te okolice i nie zabłądzę tutaj.

Ta moja uwaga rozproszyła ich nieufność i w dalszym ciągu szli za mną jak potulne owce za pasterzem. Szczęśliwie minęliśmy górę, która poprzednio budziła moje obawy i zaczęliśmy schodzić w doliny. Wówczas oczom naszym ukazał się fort.

— Widzicie, że nie zabłądziłem — rzekłem do żołnierzy. — Oto mamy przed sobą hiszpański fort. Zanim się obejrzycie, a już się tam znajdziemy.

Legioniści byli tak zadowoleni, jak gdyby szli do cywila i przyśpieszyli kroku. Gdy znaleźli się już na nizinie, wyprzedzili mnie i zaczęli biec w stronę fortu. Ale jak się znaleźli w odległości 50 metrów od niego, zrzedły im miny. Ujrzeli mundury francuskich legionistów i od razu się domyślili, że wystrychnąłem ich na dudka.

Obrzucili mnie krzywym okiem, i niektórzy chcieli coś rzec. Uprzedziłem jednak ich zamiary i rzekłem:

— Cicho, ani słowa o tej całej historii, bo marny będzie wasz los. Przyrzekam wam, że również nie wspomnę o tym słowem i cała sprawa pójdzie w zapomnienie.

Żołnierze przyglądali mi się w ten sposób, jak gdyby żałowali, że po drodze nie wyprawili mnie na tamten świat. Teraz było mi już obojętne co o mnie myślą. Znajdowaliśmy się przecież w pobliżu naszego fortu i nigdy by się nie odważyli wyrządzić mi krzywdy.

Ze smutnie zwieszonymi głowami legioniści wkroczyli do fortu. Zameldowałem majorowi swój powrót i ilu ludzi przyprowadziłem. Następnie podzieliłem moich zbiegów na plutony i udałem się na spoczynek, bo byłem śmiertelnie znużony. Po kilkugodzinnym kamiennym śnie, obudziłem się i wezwałem jednego z kaprali, który przybył wraz ze mną.

— No, buntowniku, jak ci się podoba w „hiszpańskim“ forcie? — zapytałem go drwiąco.

Kapral obawiając się, że go wydam dowództwu, odezwał się przymilnie:

— Tylko dla kawału prosiłem was sierżancie, abyście przeszli z nami na hiszpańską stronę. I tak wiedziałem, że idziemy do francuskiego fortu.

Obłuda ta wyprowadziła mnie z równowagi.

— Milcz chamie! — wrzasnąłem. Czego kłamiesz mi w żywe oczy? Gdybyś chciał uciekać do cywila, nic bym nie miał przeciw tobie. Ale tego, że chciałeś uciekać z jednego piekła do drugiego i to jeszcze gorszego, nigdy ci nie wybaczę. Jeśli bym się sprzeciwił wówczas waszej woli, posłalibyście mnie na drugi świat. Milczałem więc i wyprowadziłem was w pole. Ty jesteś narodowości niemieckiej, a ja polskiej, kto się z nas dał nabrać kto więc jest mądrzejszy Polak czy Niemiec?

Kapral milczał jak zaklęty.

— Co języka zapomniałeś w gębie? — krzyczałem w dalszym ciągu. — Odpowiedzże więc.

Kapral wyciągnął się jak struna i rzekł:

— Polak.

— Tu cię boli? — roześmiałem się szyderczo.

Obsypałem go jeszcze stekiem przekleństw i wygoniłem precz.

W rzeczywistości nie lubiłem tego kaprala. W jego twarzy i całym sposobie zachowania się było coś z rzezimieszka.

Następnie wezwałem drugiego kaprala. Był to Rosjanin, który podobno służył w armii Wrangla w randze pułkownika. Znałem go od kilku lat i bardzo go lubiłem, chociaż był zawadiaką i pijusem. Nie miał w sobie nic z wyższego oficera, a natomiast przypominał chuligana moskiewskiego.

— No jak ci się podoba w hiszpańskiej Legii? — zapytałem go.

Rosjanin roześmiał się i odparł:

— W Legii to wszyscy są spryciarze, ale sierżant bije pod tym względem rekord. Kto by pomyślał, że potrafi tak nas wystrychnąć na dudka?

— No widzisz tyś ruski durak i dlatego nie mogłeś tego pojąć, ale ja jestem Polak i mam łeb na karku.

Po odprawieniu Rosjanina wezwałem trzeciego kaprala, a następnie po kolei każdego z żołnierzy i pytałem się ich jak się czują w „hiszpańskim Maroku“.

Wśród żołnierzy znajdował się również jeden Polak.

— Jak się czujesz Kazik?— zapytałem go.

Roześmiał się i odrzekł:

— Tak jak sierżant.

— No to dobrze, a nie tęsknisz wcale za hiszpańską Legią?

— Przypuszczam, że tu jak i tam panuje jedno piekło. W jednej i drugiej Legii Arabowie gonią żołnierzy po górach i nie dają im spokoju. Więc czego mam żałować?

Była to jedna rozsądna odpowiedź jaką otrzymałem.

*Dalszy ciąg jutro.*

*Z teatru Miejskiego*

„Nieusprawiedliwiona godzina".

**Co grają w kinach?**

ADRIA: „Trędowata".
BAGATELA: „Mała mateczka" oraz rewia pt. „Kraków w nocy".
APOLLO: „Matura".
BAGATELA: „Żona dwóch mężów" oraz rewia „Z nowym rokiem".
DOM ŻOŁNIERZA: „Biała parada"
MUZEUM: „Czarne Róże".
PROMIEŃ: Czardasz Tokaj miłość.
SZTUKA: „Ostatni akord".
ŚWIT: „Będzie lepiej".
STELLA: „Jadzia".
UCIECHA: Szarża lekkiej brygady
WANDA: „Skowronek"

PROGRAM RADIOWY

Godz. 7. 25 Kilka informacyj; g. 7.30 Muzyka poranna z płyt; 14.00 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Muzyka z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 15.55 Dokąd jechać w święto?; 16 Skrzynka techniczna; 16.10 Wiadomości z dnia; 18.16 Lokalny poradnik sportowy; 18.20 Skrzynka ogólna; 18.30 Muzyka; 18.45 Program na dzień następny; 19.45 Muzyka z płyt; 20.00 O instrumentach orkiestry symfonicznej — pogadanka; 10.15 „Opowieści Hoffmana" opera w 3-ch aktach; — w przerwie II skecz: Napoleon uciekł z Elby.

NOCNY DYŻUR APTEK

**Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiellą, pl. Matejki 3, Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21, Sternbacha Dietla 36.**

Podgórze: Apteka podgórska.



NA KRAKOWSKIM BRUKU...

Wczoraj nie wykryci narazie sprawcy skradli z mieszkania Józefa Nowaka przy ul. Krupniczej 11, 3 ubrania męskie wartości 120 złotych, lecz w czasie ścigania ich przez dozorcę domu porzucili skradzione ubrania i zbiegli.

**Pożar przy ul. Obożnej**

Wczoraj zapaliła się w mieszkaniu Edwarda Soji przy ul. Obożnej 19, od żelaznego ścianka.

Wezwana straż pożarna zlokalizowała ogień.

Szkoda wynosi około 300 zł.

**Blacharz pod kołami samochodu**

Abraham Silberberg, lat 60, zamieszkały w Łagiewnikach, został wczoraj w czasie przechodzenia przez jezdnię na ul. Starowiślnej w Krakowie, potrącony przez autodorożkę, wskutek czego upadł na bruk i doznał rany ciętej na głowie.

Szofer wspomnianego samochodu przewiózł rannego na stację Pogotowia ratunkowego.

# KRONIKA KRAKOWA

## Zuchwałe włamanie do mieszkania dyr. gimnazjum w Krakowie

W dniu wczorajszym dokonano w śródmieściu Krakowa niezwykle zuchwałego włamania.

Oto nie wykryci narazie sprawcy włamali się do mieszkania znanego pedagoga, dyrektora Gimnazjum Żydowskiego, przy ul. Brzozowej w Krakowie.

Dyrektor Scherer zajmuje większe mieszkanie przy ul Józefa Sarego (dawniej Zielonej).

Włamywacze widocznie doskonale obznajomieni z terenem, natychmiast przystąpili do rozprucia kasy.

Po mozolnej pracy włamywacze rozpruli kasę, z której skradli... 10 złotych oraz srebro stołowe wartości kilkuset złotych, po czym zbiegli. O włamaniu powiadomiono policję, która przybyła na miejsce i wszczęła energiczne dochodzenia.

## Tajemnicze samobójstwo kobiety przy ul. Długosza

W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Długosza 7 w Krakowie, gdzie jakaś kobieta, licząca około 30 lat popełniła samobójstwo przez zażycie większej ilości esencjo octowej.

Po udzieleniu samobójczyni pierwszej pomocy przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza. Przy samobójczyni znaleziono duży nóż. Istnieje więc przypuszczenie, że planowała ona również w inny sposób pozbawić się życia.

Narazie nie zdołano ustalić jej nazwiska. W sprawie tego tajemniczego samobójstwa prowadzi policja energiczne dochodzenia.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, samobójczyni nazywa się Rzegotowa i mieszka w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej 71.



## Książę Lubomirski przeciw Skarbowi Państwa

Cywilny sąd okręgowy w Krakowie rozpoczął rozpatrywanie interesującego sporu, który wynikł na podłożu nieodpowiedniej metody, zastosowanej przy ściąganiu zaległości podatkowych od księcia Jerzego Lubomirskiego, właściciela Kępy Rzeczyckiej w pow. tarnobrzeskim.

Na poczet zaległości przybyły do majątku księcia Lubomirskiego urzędnik skarbowy obłożył sekwestrem 10 tysięcy kg. szyn, przygotowanych do budowy kolejki wąskotorowej.

Ponieważ tego rodzaju przedmioty nie podlegają zajęciu, w myśl odnośnych przepisów, właściciel tych szyn wniósł odwołanie do wyższej instancji władz skarbowych, a gdy to nie pomogło, odwołał się do sądu w Rozwadowie i tam sprawę wygrał.

Wbrew wyrokowi sądu władze są dowe przeprowadziły licytację szyn i towar wartości około 18 tysięcy złotych sprzedały za śmiesznie niską cenę około 1.600 zł.

Obecnie książę Lubomirski zaskarżył Skarb Państwa i domaga się wynagrodzenia szkody, jaką wyrządziły mu władze skarbowe, przez przeprowadzenie licytacji wbrew wyrokowi sądu.

## Zuchwałe świętokradztwo w kościele

Wczoraj dostał się niespostrzeżenie do kościoła katolickiego w Wielkich Hajdukach jakiś nie ustalony dotąd złodziej, który ukrył się na chórze i pozwolił się zamknąć.

Po zamknięciu kościoła złodziej oderwał skórzany pas, służący do poruszania głównego dzwonu i umocowawszy go u ławki na chórze, opuścił się na dół.

Przede wszystkim rozbił skarbonkę umieszczoną przed św. Antonim i zabrał znajdujące się w niej pieniądze pochodzące z ofiar, poza tym przystąpił do plądrowania zakrystii. Kiedy złodziej zdążył spakować różne znajdujące się tam drobiazgi i zapewne zamierzał obrabować tabernaculum, został spłoszony przez powracającego z kolędy proboszcza z ministrantami.

Złodziej korzystając z otwartego wyjścia, potrącił stojącego mu na drodze ministranta i znikł w ciemnościach.

## Śmierć za uderzenie w twarz

W skrzynce koło Dąbrowy pow. tarnowski, w czasie przedstawienia amatorskiego doszło do kłótni a następnie do bójki między Bronisławem Śleczkowskim, a Mieczysławem Krawczykiem. W czasie bójki Śleczkowski uderzył w twarz Krawczyka, który upadając dobył rewolweru i strzelił przeciwnika, kładąc go trupem na miejscu. Następnie Krawczyk oddał się w ręce policji.



**Straszna śmierć staruszka**

Między stacjami Wolbrom - Miechów został przez pociąg motorowy „Lux - torpedę" 75-letni Józef Bijak, mieszkaniec wsi Swojczary, pow. miechowskiego.



KWARTET MOZARTA

Dla miłośników muzyki kameralnej nadaje Rozgłośnia krakowska dnia 8 stycznia br. o godzinie 17.15 w programie ogólnopolskim kwartet fortepianowy Es-dur nr. 2. Mozarta. Wykonawcami tej audycji będą znani dobrze radiosłuchaczom pp. Róża Freundlichowa (fort.) — Stanisław Eibenschütz, skrzypce, Stefan Schwarcenberg - Czerny altówka, Stanisław Skarżyński, wiolonczela.

WYBITNI SOLIŚCI PRZED MIKROFONEM

W sobotę dnia 9 I. br. wystąpią przed mikrofonem wybitni soliści i instrumentaliści. I tak o godzinie 17.00 śpiewać będzie Stanisława Korwin - Szymanowska pieśni Schuberta, Brahmsa, Liszta, R. Straussa, Wolfa i t. d. W ramach tego samego koncertu skrzypaczka Nina Stokowska - Raciecka odegra utwory kompozytorów polskich i innych. Wieczorem zaś o godzinie 21.00 wystąpi popularny śpiewak operowy Jerzy Czaplicki w swoich popisowych partiach z oper Rosiniego, Verdiego i Umberta Giordano. Artyście towarzyszy orkiestra Polskiego Radia pod dyr. M. Mierzejewskiego.

SKAZANY ZA ZNIEWOLENIE 11-LETNIEJ DZIEWCZYNKI

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Józefa Lipskiego, murarza z Tęczyna pow. Myślenice.

Lipski w ubiegłym roku idąc do domu z pracy napotkał 11-letnią Janinę Suderównę na polach, którą przemocą zniewolił.

Sąd skazał Lipskiego na 4 lata więzienia. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

TELEFON USPRAWNIA ŻYCIE

„Telefon usprawnia życie" — oto tytuł skeczu Mariana Hemara, który Polskie Radio wznawia w dniu 9 stycznia br. o godzinie 22.00.

Pointa tej doskonałej audycji streszcza się w zdaniu: „Człowiek musi zepsuć wszystko". Pointa pełna goryczy, ale historia świata uczy nas, że słuszna.

W skeczu Hemara tym zepsutym przez ludzi cudem jest... telefon.

WĘDRÓWKA PO LWOWIE
Audycja dla Polaków z zagranicy

W audycjach dla Polaków z zagranicy mówiło radio słuchaczom o pięknych miastach polskich, o stolicy Polski — Warszawie, o starym Krakowie i o miłym mieście Wilnie. Tym razem oprowadzi ich po jeszcze jednym pięknym mieście Lwowie, które podobnie jak Kraków, posiada wspaniałe pamiątki historyczne i dawne tradycje życia naukowego i kulturalnego.

W dniu 9 stycznia o godzinie 19.00 nadana zostanie dla rodaków z zagranicy audycja p. t. „Wędrówka p oLwowie" w opracowaniu Macieja Freudmana i Stanisława Rogowskiego, z udziałem Szczepka i Tońka.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.